

Czułość

Od siedmiu lat Miejski Dom Kultury w Radomsku organizuje w ramach Różewicz Open Festiwal konkurs poetycki im. Janusza Różewicza, najstarszego z braci Różewiczów, żołnierza Armii Krajowej, aresztowanego przez Niemców i rozstrzelanego w Łodzi w 1944 roku, którego Tadeusz wskazywał jako swego nieledwie najważniejszego nauczyciela poezji. Owocem tegorocznego konkursu jest kolejny ciekawy tom poetycki – „Wnętrza gór” Roberta Feszaka, bielszczanina, wcześniej m.in. laureata łódzkiego konkursu poetyckiego o nagrodę im. K. K. Baczyńskiego. Warto sięgnąć po tę książkę, bo wypełnia ją świetna, dojrzała, zajmująca liryka. O czym? Jakkolwiek to patetycznie, pretensjonalnie, a może i głupio zabrzmiało, najprościej byłoby napisać: o ludzkim losie, o tym, co jest w nim najbardziej uniwersalne, wspólne nam wszystkim, co decyduje o naszym człowieczeństwie. Większość utworów składających się na tom Feszaka sprawia wrażenie jedynie drobnych obrazków, banalnych zapisków z codzienności, nie wystudiowanych, nie wyjątkowych, a przeciwnie – takich, które robi się prawie bezwiednie, niepotrzebnie i za dużo, niczym zdjęcia kieszonkowym aparatem czy komórką. Wiersze te notują nieistotne zdarzenia, a przez nie przezierają trudno pochwytne i równie trudne do opisanie chwilowe emocje. Rozmowa, obserwacja gwiazdzistego nieba, siedzenie na parkowej ławce, łowienie ryb, widok kurzu i martwych gołębi na strychu, spacer, podróż pociągiem, wyjmowanie odzieży z pralki.

Na czym zatem polega niezwykłość tej poetyckiej propozycji? Po pierwsze, Feszak świetnie cyzeluje obraz, umiejętnie inicjuje, a następnie podtrzymuje jakieś bliżej nieokreślone napięcie, które każe zastanawiać się, co kryje się za wykreowanym obrazem, jaki sens ma zetknięcie z banałem – i czy rzeczywiście o banał tylko chodzi, o kontemplowanie chwili, o kolekcjonowanie wrażeń. Otóż właśnie nie! Tymi wierszami rządzi pewien ukryty mechanizm, uspójnia je przekonanie, że właśnie w tym – w codzienności, w banale – jest sens życia, bo drobne zdarzenia to nasze znaki w czasie, ślady istnienia. Tym ważniejsze jednak, im bardziej związane z doświadczeniem bliskości drugiego człowieka. Ludzie bowiem w poezji Feszaka są wtedy wyraziści, kiedy w bliskości, wręcz czule towarzyszą innemu człowiekowi. Temu doświadczeniu poświęcił poeta erotyki, których w tomie sporo: subtelne i rozegrane jedynie na poziomie emocji, niemal niesięgające sfery ciała. Bo ciało, ludzkie ciało stale i nieuchronnie przemija (a my razem z nim). Tom „Wnętrza gór” bowiem to przede wszystkim wiersze o przemijaniu, z którym trudno się nie godzić, skoro jest częścią naszej istoty, to wiersze o tym, że jesteśmy w czasie, jedynie w czasie, zatem te wszystkie wrażenia i wspomnienia, którymi żywi się nasza pamięć, te wszystkie drobne zachwyty i olśnienia – trwają tylko wraz z nami. Ale też mówienie o nich, przywoływanie ich stanowi świetne narzędzie porozumienia z innymi ludźmi, bo i oni mają przecież na pewno swoje pomosty nad jeziorem, swoje piaskownice, brudne szyby, przypadkowe spotkania, miejsca, więc i sytuacje tyleż szczególne, co banalnie powtarzalne, ale dla nas, pojedynczo, jedyne i niezwykle (zatem trudne do wyrażenia i opisanie, choć możliwe do odczucia, o czym traktuje kapitalny liryk „Bezsilność wierszy”). Wszyscy bowiem – zdaje się mówić Feszak – jesteśmy w drodze, w jakichś tylko dla nas ważnych momentach, starzy i młodzi, jednocześnie starzy i młodzi, przemijający i nieprzemijalni, jak zdjęcia. Oto dwa fragmenty wiersza „Róża”, najpierw jego początek:

Wiatr zrywa włosy i letnią sukienkę. Zmrużone oczy.
Zęby odsłonięte w uśmiechu. Ręka uniesiona do góry,
jakby z kimś się żegnała. Nie na zawsze,
ale tylko na chwilę. Zdjęcie zrobione, gdy
nie było mnie jeszcze na świecie.

A teraz druga część:

Sobotni poranek. W powietrzu mdły zapach potu.
Siedzi na łóżku w nocnej koszuli. Siwe włosy
opadają na jej kościste ramiona. W ręce trzyma
grzebień. Wzrok ma przymglony,
jakby nie wiedziała, skąd się tutaj wzięła.
[...]

Co prawdziwsze? Ta szpitalna scena, teraz - czy fotografia sprzed lat? Jednak szpital? Czyżby? Czy nie jesteśmy i tu i tam - jednocześnie, poprzez owe drobiazgi, wrażenia, wspomnienia, które nie tylko nas budują i definiują, ale są wręcz, po prostu, nami?

Robert Feszak zaprezentował się w swoim debiutanckim tomie jako wrażliwy poeta melancholii. Nie zdziwiłbym się jednak, gdyby obruszył się na takie zaklasyfikowanie „Wnętrz gór”. To może jednak nie melancholia, a jedynie prawda o nas?

Robert Feszak, „Wnętrza gór”, nagroda główna VII Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego im. Janusza Różewicza, Wydawca Miasto Radomsko, Radomsko 2015.